

„Największą radość dają nam proste rzeczy, sukcesy dzieci w codziennych czynnościach, to że dziecko nauczy się samodzielnie jeść, wytrzeć buzię chusteczką a nie rękawem (...) – wywiad przeprowadzony z Anetą i Tomaszem Szymanek, którzy prowadzą rodzinę zastępczą o charakterze pogotowia rodzinnego

WYWIAD PRZEPROWADZILI: JOANNA WOLTMAN I TOMASZ WOJCIESZUK

W dzisiejszych czasach nastawionych w głównej mierze na wartości materialne, w czasach w których rządzi konsumpcjonizm, pieniądz i zysk, niełatwo spotkać ludzi bezinteresownych, którzy całym sercem potrafią nieść pomoc, nie żądając niczego w zamian. Tym bardziej możliwość spotkania takich osób pozwala nam wierzyć że prawdziwe wartości nie zginą dopóki trwa ludzkość. Niedawno mieliśmy możliwość spotkania i porozmawiania z takimi właśnie osobami, ludźmi o ogromnym sercu, niestrudżonymi w walce o lepszy los dla swoich podopiecznych.



Mieliśmy zaszczyt przeprowadzić rozmowę z Tomaszem oraz Anetą Szymanek, którzy od ponad 10 lat prowadzą rodzinę zastępczą o charakterze pogotowia rodzinnego, którzy udzielili swojego wsparcia i opieki dzieciom naznaczonym przez los, dotkniętym przez trudne i bolesne historie obecne w ich życiu od najmłodszych lat.

Rozmowę przeprowadziliśmy w piękne, letnie popołudnie w jednym z warszawskich parków. Dzień i otoczenie było idealne do przeprowadzenia takiego spotkania, na które szliśmy z dużą radością ale i ogromną ciekawością.

Poniżej przedstawiamy zapis wywiadu, który udało nam się przeprowadzić.

Zacznijmy od początku. Jak to się stało, że postanowiliście Państwo prowadzić pogotowie rodzinne?

Urząd Miasta Warszawy rozpoczął akcję tworzenia rodzinnych domów dziecka pod nazwą „Daj im przyszłość”. Zwróciliśmy uwagę na ogłoszenia o akcji ponieważ nigdy nie mogliśmy przejść obojętnie obok krzywdy innego człowieka. Po rodzinnych rozważaniach „za i przeciw” doszliśmy do wniosku, że jednak jest więcej „za” więc postanowiliśmy spróbować takiej formy pomocy.

Czy pojawił się strach i obawy związane z prowadzeniem pogotowia rodzinnego i opieką nad dziećmi, pochodzącymi z różnych środowisk, w których niejednokrotnie dominuje: przemoc domowa, alkohol, bieda itp.

Nie. Strachu nie czuliśmy. Obawy oczywiście były bo w dzieciństwie mieszkaliśmy w pobliżu rodzin patologicznych i wiedzieliśmy czego można się po nich spodziewać i jakie są dzieci wychowywane w takich rodzinach ale tak jak już powiedzieliśmy – więcej było „za”.



Czy obawy związane z doświadczeniem jakie mieliście Państwo w dzieciństwie były uzasadnione?

Nie. Rzeczywistość okazała się łagodniejsza [śmiech]

Czy na początku, kiedy zapewne trudności były największe, kiedy potrzebna była największa siła i determinacja, nie zwątpiliście Państwo w słuszność podjętej decyzji? Co stanowiło dla Państwa motywację i pozwoliło wytrwać w podjętym postanowieniu?

Nie czuliśmy zwątpienia. Byliśmy pełni zapału i z optymizmem patrzyliśmy na życie – co zresztą mamy do tej pory. Dziećmi zajmujemy się we dwoje więc też mamy wzajemne wsparcie.

Jak decyzja, którą Państwo podjęliście wpłynęła na relacje rodzinne? Mielście Państwo dorastającą córkę. Jak córka przyjęła informację, o pojawieniu się w jej domu rodzinnym innych dzieci, z którymi trzeba będzie dzielić się rodzicami? Jak to wpłynęło na relacje w Państwa małżeństwie?

Córka miała mieszane uczucia. Pierwszymi naszymi podopiecznymi były trzy siostry – najstarsza była niewiele młodsza od naszej córki. Ta najstarsza dziewczynka robiła wszystko, żeby pokazać nam, że nasza córka jest zła natomiast ona jest najlepsza na świecie. Bardzo nam się to nie podobało. Mimo nam się to nie podobało. Mimo wszystko nasza córka ciągle

miała nadzieję, że zostaną przyzyszywanymi siostrami. Doszliśmy wówczas do wniosku, że dzieci przyjmowane do nas muszą być młodsze od córki o co najmniej 5 lat, żeby nie chciały z nią rywalizować o nasze względy. I faktycznie, kolejne dzieci traktowały ją jak starszą siostrę.

Kwestia relacji między dziećmi biologicznymi a dziećmi przyjmowanymi do rodziny jest niezmiernie trudna. Biologiczne dzieci bardzo często bywają zazdrosne, gdyż miłość rodziców jest dla nich najważniejsza. Trzeba uważać, żeby rodzone dziecko nie poczuło się odrzucone. Znamy przykład rodziny zastępczej, w której biologiczne dziecko zapytało rodziców, kiedy ono zostanie oddane.

Relacje w naszym małżeństwie nie pogorszyły się. Mielśmy co prawda mniej czasu dla siebie ale byliśmy już „dotartym” małżeństwem z 16-letnim stażem [śmiech]

Czy decyzja, którą Państwo podjęliście wpłynęła na zmianę dotychczasowego trybu życia? Jeżeli tak, to czy trudno było z niego zrezygnować, porzucić dotychczasowe przyzwyczajenia?

Nasz tryb życia bardzo się zmienił, przede wszystkim musieliśmy skończyć z weekendowymi wypadami poza miasto i licznymi wizytami u rodziny i znajomych. Przede wszystkim jest to spowodowane brakiem środka transportu tzn. nasz

samochód jest 5-osobowy i obecnie służy jedynie wyjazdom na zakupy i z dziećmi do lekarzy specjalistów. Jakiś dalszy wyjazd do lasu czy nad wodę wiąże się z długim jeżdżeniem środkami komunikacji publicznej – gdy dojedzie się na miejsce zaraz trzeba wracać.

Nasze wyjazdy odbywają się głównie w wakacje lub ferie i organizujemy je tak, żeby trwały co najmniej tydzień.

Jak rodzina, która prowadzi pogotowie rodzinne funkcjonuje od podszewki? Jak wygląda tradycyjny dzień w takiej rodzinie?

Właściwie nie różni się od zwykłego rodzinnego dnia – pobudka, śniadanie, szkoła lub przedszkole, spacer i zabawy z dziećmi, obiad, zabawa, odrabianie lekcji, kolacja i spanie.

Dużo gotowania, prania, prasowania, zmywania. Dużo zmieniania pieluch – teraz jest u nas 5 dzieci pieluchowych. Często wyjazdy na rehabilitacje i konsultacje do lekarzy, ponieważ nasze dzieci mają deficyty w rozwoju spowodowane głównie „Płodowym Zespołem Alkoholowym – FAS”

Każde dziecko raz w tygodniu



jest zawożone na spotkanie z rodzicami biologicznymi do Warszawskiego Centrum Pomocy Rodzinie.

Z jakimi problemami i trudnościami najczęściej się spotykaliście i spotykacie w opiece nad dziećmi?

Głównym problemem jest brak więzi między dziećmi. Dzieci poznają się dopiero u nas i wszystkie od razu chcą pokazać kto tu rządzi. Głównie dostajemy jedynaków ale nawet jeśli jest rodzeństwo to ten brak więzi z innymi dziećmi jest jeszcze bardziej widoczny bo rodzeństwo trzyma się razem i nie chce zaakceptować „tych obcych”. Mija sporo czasu zanim dzieci zrozumieją, że u nas są jak jedna rodzina.

Kolejnym istotnym problemem są rodziny biologiczne, które często usilnie wmawiają dzieciom, że to oni są wspaniałymi rodzicami a my jesteśmy okropni i chcemy im zabrać dzieci. Dzieci wtedy nie wiedzą jak nas traktować, bo chcą się do nas zbliżyć a od rodziców otrzymują sygnał, że tak nie wolno.

Kolejnym problemem są przedszkola i szkoły – nauczyciele nie rozumieją specyfiki zachowań dzieci z FAS i z zaburzeniami więzi co może prowadzić do licznych nieporozumień.



Czy przepisy obowiązujące obecnie w Polsce są pomocne w prowadzeniu pogotowia rodzinnego?

I tak i nie. Duży problemem jest dla nas ogólnikowy zapis w ustawie ograniczający prawa rodzicielskie. Przepis nie precyzuje, w jakim zakresie prawa są ograniczane, kto w zastępstwie rodziców ma je realizować. W efekcie, nie możemy uzyskać porady psychologicznej dla dziecka, ani zlecić wielu specjalistycznych badań lekarskich. Problemem jest zapisanie dziecka do przedszkola, czy wykonanie zdjęcia - prawa do wizerunku.

Jaka pomoc został Państwu udzielona? Czy udzielona pomoc jest adekwatna do potrzeb pojawiających się w rodzinie prowadzącej pogotowie rodzinne?

Związani jesteśmy z Mazowiecką Fundacją Rodzin Zastępczych i Ośrodkiem Wsparcia Rodzinnej Opieki Zastępczej PORT.

Czy trudno jest zdobyć zaufanie i przyjaźń dzieci, które przybywają do pogotowia rodzinnego?

Wszystkie dzieci mają za sobą traumatyczne przeżycia ze swoje-

go środowiska rodzinnego, nakładają się na to przeżycia związane z nagłym rozstaniem z rodzicami. Nie potrafią zaakceptować sytuacji w jakiej się znalazły a tym bardziej zaufać obcym ludziom, u których nagle muszą mieszkać. Zaufanie budowane jest długo i jeżeli rodzina biologiczna nie mówi dzieciom nic złego o nas to jest szansa, że po pewnym czasie zdobędziemy ich zaufanie i polubią nas.

Jak podopieczni zwracają się do Państwa?

Dla dzieci jesteśmy ciocią i wujkiem, sporadycznie dziadkiem [śmiech]. Nie pozwalamy dzieciom, aby nazywały nas rodzicami. Kiedy próbują przypominać, że już mają swoich rodziców.

Jak wyglądają rozstania z dziećmi, które wracają do domów rodzinnych lub do rodzin zastępczych? Jakie uczucia dominują po odejściu dzieci, nad którymi sprawowali Państwo opiekę?

To zależy od dziecka ale przeważnie są to trudne rozstania i długotrwały smutek jak po odejściu bliskiej osoby. Mówi się, że przyjmujemy „obce” dziecko a oddajemy „swoje”.

Kiedy dziecko wraca do rodziny, cieszymy się, że będzie wśród swoich i że sytuacja rodziców uległa poprawie.

Kiedy dziecko trafia do adopcji cieszymy się, że ma szansę na do-

bre życie.

Czy utrzymują Państwo kontakty z dziećmi, które odeszły z prowadzonego przez Państwa pogotowia rodzinnego?

Nie. Nawet nie chcemy. Uważamy, że najlepiej byłoby dla dzieci, gdyby zapomniały o nas. Nie pamiętały tego etapu życia.

Czy utrzymują Państwo kontakty z rodzicami biologicznymi dzieci, które przebywają w Państwa pogotowiu rodzinnym? Jeżeli tak to jaki najczęściej jest to typ relacji?

Nie utrzymujemy kontaktów towarzyskich, nasze rozmowy odbywają się przeważnie przy okazji spotkań rodziców z dziećmi w WCPR i dotyczą zdrowia i rozwoju dzieci.

Co sprawia Państwu największą radość w pracy, którą Państwo wykonujecie?

Proste rzeczy, drobne sukcesy. To, że dziecko się rozwija, zaczyna chodzić, nauczy się samo jeść i potem wytrze buzię chusteczką a nie rękawem, zapnie samo guzik. To cieszy. Tu nie chodzi o wielką miłość tylko o szybką i krótką pomoc dziecku, o naukę samodzielności i pokazanie, że można żyć bez przemocy i alkoholu. Jako pogotowie możemy pomóc znacznie większej liczbie dzieci niż jako rodzina zastępcza [Państwo Szymankowie przyjęli dotychczas 46 dzieci].

Co powiedzieliby Państwo małżeństwom, które są na początku drogi i zastanawiają się nad prowadzeniem pogotowia rodzinnego? Czy zachęciłibyście Państwo takie rodziny do tego, żeby przyjęły pod swój dach dzieci, które

znalazły się w trudnej sytuacji życiowej?

Młodym małżeństwom nie polecamy. Muszą najpierw sami dobrze się poznać [śmiech]. Potrzeba parę lat wspólnego życia żeby wiedzieć czy otrzyma się wsparcie ze strony partnera w trudnych chwilach. Są małżeństwa, które rozpadają się po krótkim czasie prowadzenia rodziny zastępczej bo jedno z małżonków boi się zbyt dużej odpowiedzialności albo zaniebduje współmałżonka troszcząc się jedynie o powierzone dzieci.

Jakie są Państwa plany na przyszłość dotyczące zarówno dalszego prowadzenia pogotowia rodzinnego ale także prywatne pragnienia i marzenia, które chcielibyście Państwo zrealizować?

Dopóki będziemy mieli siłę fizyczną i psychiczną będziemy zajmować się dziećmi.

Naszym największym marzeniem jest odwiedzenie zabytkowych miast w Europie np. Sieny, Toledo i małych miasteczek daleko od szlaków turystycznych na południu Europy.

Dziękujemy bardzo za cierpliwość i poświęcony czas, życzymy dalszych sukcesów oraz siły w realizowanej przez Państwa misji.

Joanna Woltman i Tomasz Wojcieszuk

